

Za wszystkich matek puste dni
Bezradny szloch i krwawe łzy
Dzieci wyrwanych z objęć strach
Tak bez powodu, bez szans
Za ogień, który strawił domy
By satysfakcję dać natchnionym
Odnajdę ich - z nicości cień
I w oczach moich znajdą - śmierć
Odbijam lustrem zło w ich stronę
Bo Sprawiedliwość imię moje
W ten sposób kocham ludzi ja
Za płacz co miłość w błoto wgniótł
Za poniżenie i za ból
Ja nie wybaczam - choćby klękał
Tu nie ma dla nich miejsca!

Za w bramie krew, kobiety jęk
Bezmyślną przemoc, stadny zew
Za krzywdę dla rozrywki mas
Napiętnowany strachem czas
Obozy pracy, za pożogę
Etniczną rzeź, masowe groby
W imieniu Boga stosów pieśń
Litości nie znam - niosę śmierć
Odbijam lustrem w drugą stronę
Bo Sprawiedliwość - imię moje

Niech giną gdy ja przed nimi się pojawiam
Niech giną bez szans
Niech giną gdy ja po Bogu świat poprawiam
Za późno na płacz

To czego każdy się z nich boi
Znajdzie w lustrzanych oczach moich
W ten sposób kocham ludzi ja
Gdy czyszczę świat ze zła
Wśród słów płomieniem namaszczonech
Nie bój się spojrzeć w moją stronę
Odwet dla tych co krzywdą stoją
Bo Sprawiedliwość - imię moje
Tyziphone!

Niech giną gdy ja przed nimi się pojawiam
Niech giną bez szans
Niech giną gdy ja po Bogu świat poprawiam
Za późno na płacz

Wyrok: Tak! Winien!